

HALINA SZARWARKOWSKA

Halina Szarwarkowska

kl. III

II Państwowe Liceum i Gimnazjum

im. Marii Konopnickiej we Włocławku

woj. pomorskie

Jak uczyłam się w czasie okupacji niemieckiej

Wybuch wojny we wrześniu [1939 r.] uniemożliwił nam powrót do szkół. Po wkroczeniu wojsk nieprzyjacielskich zostały one wprawdzie otwarte, lecz jak [całkowicie] inaczej były prowadzone lekcje. Okupant przystąpił do germanizowania młodzieży, wprowadzając do szkół język niemiecki, którego uczono się z wielką niechęcią. Nauka taka nie trwała jednak długo. Już po upływie dwóch tygodni zamknięto uczelnie wyższe oraz szkoły średnie i powszechne na terenie zwanym Rzeszą Niemiecką. Z powodu obawy, że każde dziecko mimo uniedostępnienia mu nauki w szkole może uczyć się prywatnie u swych dawnych nauczycieli, wywieziono ich i skoncentrowano w lagrach. Na skutek takich wypadków smutne i ciężkie chwile nastały dla polskiego dziecka.

Miałam wówczas 11 lat, gdy dla mnie nadszedł ciężki okres wojny. Ze szkoły, do której uczęszczałam w Brześciu Kujawskim, wywieziono personel nauczycielski w listopadzie w tym samym roku [i] pozbawiono nas przez to nauki. Mijały dni i miesiące, a wolności nie odzyskiwaliśmy. Przyszedł 1940 r. Trzeba było pomyśleć o nauce, gdyż nie było mowy o zakończeniu wojny w tym roku. Z tego powodu były dość duże trudności, nie było bowiem odpowiedniej osoby, która mogłaby przerobić ze mną [program przeznaczony dla] piątego oddziału. Jednak kwestia mego nauczania została rozwiązana, ponieważ przyjechał do nas mój wujek, nauczyciel szkoły powszechnej, który na skutek takiej sytuacji musiał się ukrywać. Pomimo wielu przeszkód rozpoczęłam naukę. Korzystałam z podręczników używanych przed wybuchem wojny przez szkołę trzeciego stopnia. Lekcje odbywały się w małym pokoiku przy zamkniętych drzwiach, co było konieczne ze względu na bezustanne chodzenie żandarmów po wszystkich podwórkach. W ciągu kilku miesięcy przerobiłam kurs piątego oddziału.

Nadeszła zima, która nie przyniosła żadnej korzystnej dla nas zmiany w stosunkach politycznych. Przeciwnie, okupant zaczął zwracać coraz większą uwagę na codzienne życie Polaków. Tymczasem koniec wojny się nie zbliżał. Otrzymałszy od swojego kuzyna komplet książek do szóstego oddziału, zabrałam się ponownie do pracy. Po upływie miesiąca musiałam jednak naukę przerwać, gdyż wujek zapadł na zdrowiu i opuścił nasze mieszkanie. Nie chcąc przerwać nauki, chodziłam na lekcje co drugi dzień do mieszkania wujka. Droga, choć nie była daleka, [jednak] była niebezpieczna. Trzeba się było strzec policji niemieckiej, która śledziła nie tylko starszych, ale i nas, młodzież. Książki szkolne musiałam nosić pod płaszczem, by nikt nie zauważył. Częste łapanki i aresztowania nie stwarzały atmosfery dogodnej do nauki i często ją uniemożliwiały. Jesienią ukończyłam szósty oddział. Po ukończeniu [tej klasy] zmuszono mnie do pracy. Chwilowo przerwałam naukę. Jednak rozumiałam przecież, czym jest nauka, więc gdy dostałam książki do klasy pierwszej [gimnazjum], mimo pracy zaczęłam się uczyć. Na skutek ciągłych aresztowań wujek mój zmuszony był uciec do Generalnej Guberni. Po jego wyjeździe nie mogłam się uczyć. Tak zakończył się okres mej nauki w czasie okupacji niemieckiej. Teraz jestem szczęśliwa, że mogę się uczyć razem z koleżankami w polskiej szkole.